

Kaczmarowski, Gintrowski & Lapinski, Hymn

Kto w twierdzy wyrósł po co mu ogrody
Kto krew ma w oczach nie zniesie błękitu
Sytość zabije nawykłych do głodu
Myśl upodlona nie dźwignie zaszczytów

Kto się ukrywał szczuty i tropiony
Nigdy nie będzie umiał stanąć prosto
Zawsze pod murem zawsze pochylony
Chyba że nagle uwierzy w swą boskość

Kto w życiu oparł się wszelkim pokusom
Tu po tygodniu jest ostoją grzechu
Dawniej jedyną uciśnioną duszą
A teraz jednym z tysięcy uśmiechów

Z ran zadawanych kto krzyczał w agonii
Na męki dając ciało by myśl pieścić
Nie widzi sensu w nauce harmonii
Ani nie umie śpiewać o tym pieśni

Kto świat opuścił w zastanej postaci
Ten nie zaśpiewa hymnu dziękczynienia
Choćby i przez to miał zbawienie stracić
Nie ma o nie ma zadośćuczynienia

Nie dla wiwatów człowiekowi dłonie
Nie dla nagrody przykazania boże
Bo każdy oddech w walce ma swój koniec
Walka o duszę
Końca mieć nie może
Jacek Kaczmarowski
1980